

## RAFAŁ ZEHNER

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Wydział Teologii, Polska

rafalzehner@student.kul.pl

ORCID: 0000-0001-9183-9562

Carmen Hernández Barrera, *Dzienniki 1979-1981*, tłum. Prezbiterzy *Redemptoris Mater* pod kierunkiem ks. Piotra Jutkiewicza, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2021, ss. 316, ISBN 978-83-8131-234-9

Książka *Dzienniki 1979-1981* jest polskim wydaniem oryginalnej hiszpańskiej wersji *Diarios 1979-1981* niezującej już współinicjatorce Drogi Neokatechumenalnej Carmen Hernández Barrery. Dwóch prezbiterów Kościoła katolickiego, Francisco Javier Sotil i Ezechiele Pasotti, po śmierci Carmen, z ogromu pozostałych po niej rozmaitych zapisków i tekstów, z przestrzeni niemal trzydziestu lat, stworzyli w formie *Dzienników* chronologiczny ich zapis.

Na samym początku recenzowanej publikacji, która zawiera mały wycinek z życia Carmen (1979-1981) i która została wydana rok po jej śmierci jako wprowadzenie, znajduje się list papieża Franciszka (w wersji hiszpańskiej i polskiej), których adresatem jest Kiko Argüello, który wraz z nią był inicjatorem Drogi Neokatechumenalnej jako inicjacji chrześcijańskiej w Kościele katolickim. Następca Piotra wyraża w nim wdzięczność za podarowany mu egzemplarz *Dzienników* oraz nie ukrywa swej radości z tego, że każdy, kto do nich sięgnie, będzie mógł sam przekonać się o wielkiej miłości Carmen do Chrystusa. Może bowiem zobaczyć, jak światło tej miłości przemieniało jej cierpienie w ofiarę, a zmęczenie w radość życia poświęconego ewangelizacji.

Na kolejnych kartach książki znajduje się krótka nota autorstwa Kiko wyjaśniająca przyczyny, które skłoniły go do rozpoczęcia redakcji tekstów Carmen, które, jak twierdzi, po opublikowaniu w całości, staną się „dobrem duchowym” dla braci ze wspólnot neokatechumenalnych i dla całego Kościoła.

Kardynał Ricardo Blázquez Pérez, arcybiskup Valladolid, przewodniczący Konferencji Episkopatu Hiszpanii, napisał wstęp do *Dzienników* wyrażający wdzięczność za ich opublikowanie. Jest to cenny tekst, gdyż kardynał Blázquez przez pięćdziesiąt lat utrzymywał bliską znajomość z inicjatorami Drogi Neokatechumenalnej. Wspomina

on, że studiując w Rzymie, słuchał katechez głoszonych przez Kiko i Carmen w parafii Natività. Towarzyszyło mu już wówczas wielkie przekonanie o tym, że pierwsze kroki tej rozkwitającej wspólnoty w Kościele, stawiane z wielką mocą i dużą odwagą, są nowością płynącą z Soboru Watykańskiego II. Kontynuując swe rozważania, zwraca on uwagę czytelnika na to, że oboje, Kiko i Carmen, okazali się wierni Kościołowi i zjednoczeni w powierzonej im od Boga misji utworzenia we współczesnym Kościele katechumenatu dla ludzi już ochrzczonych.

Refleksja kardynała Blázquez na temat *Dzienników* wynika z głębokiej znajomości tegoż charyzmatu w Kościele i pozbawiona jest jakichkolwiek wątpliwości czy cienia podejrzeń w stosunku do osoby Carmen. Kiedy czyta on w jej zapiskach o doświadczeniu nocy ducha, to stawia sobie przed oczami poezję Świętego Jana od Krzyża. Na innym miejscu porównuje ją nawet do Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus i Matki Teresy z Kalkuty, których zmagania duchowe oraz liczne kryzysy wiary wyszły na jaw dopiero po ich śmierci. Blázquez zwraca również uwagę na to, że teksty Carmen ukazują jej wewnętrzne zmagania duchowe. Jego komentarz jest cennym świadectwem o autorce jako kobiecie głęboko wierzącej. Kardynał zachęca czytelnika, aby podjął się lektury *Dzienników* właśnie w takim kluczu.

Maria del Carmen Hernández Barrera była Hiszpanką urodzoną w miejscowości Ólvega (Navarra) 24 listopada 1930 roku. Była piątym spośród dziewięciorga w rodzinie, którą stworzyli Antonio Hernández z Villar oraz Clementa Barrera Isla. Z woli ojca zaczęła studiować chemię na Uniwersytecie w Madrycie; po ukończeniu studiów krótko pracowała w rodzinnej fabryce. W roku 1951 wstąpiła do Misjonarek Jezusa Chrystusa (*Misionaras de Cristo Jesus*). Była to jej odpowiedź na odczuwane powołanie do misji. W latach 1957-1959 studiowała teologię w Walencji. Późniejszy kontakt z liturgistą ojcem Pedro Farnésem pozwolił jej już w młodości zapoznać się bardzo dobrze z podmuchem odnowy zainicjowanym przez Sobór Watykański II. Prawie dwa lata przebywała w Izraelu, poznając z bliska tradycje ludu wybranego i odwiedzając miejsca święte. W roku 1964, żywiąc nadzieje na uformowanie grupy do wyjazdu na misje, zamieszkała w barakach na przedmieściach Madrytu w dzielnicy Palomeras Altas. Poznała wówczas Kiko i zaczęła z nim współpracować. Razem dali początek nowej formie głoszenia słowa Bożego i tak zrodziła się jako mała wspólnota chrześcijańska, pierwsza Wspólnota Neokatechumenalna. Kontakt z charyzmatem osoby Kiko, zapal ewangelizacyjny Carmen, jej uważne śledzenie linii odnowy liturgicznej Soboru, życie pośród ubogich, stały się niejako „laboratorium”, w którym powstała synteza kerygmatyczno-katechetyczna dla rodzącego się wówczas procesu inicjacji chrześcijańskiej, jakim jest Droga Neokatechumenalna. 16 maja 2015 roku otrzymała wraz z Kiko Argüello doktorat *honoris causa* z teologii na Catholic University of America w Waszyngtonie (USA). Zmarła w Madrycie 19 lipca 2016 roku.

Niniejsze wydanie *Dzienników* Carmen Hernández obejmuje okres tylko trzech lat z jej życia (1979-1981) – w tym właśnie czasie zaczynała angażować się w służbę charyzmatowi Drogi Neokatechumenalnej. W książce znajduje się niemal osiemset tekstów (nieraz bardzo krótkich), które zostały ponumerowane, oznaczone datą i oddzielone od siebie akapitem. Wszystkie zapiski są jej głębokim, osobistym dialogiem z Jezusem

Chrystusem, w którym porusza konkretne wydarzenia swojego życia. W nawiasie, obok konkretnej daty, podane są często miasta, gdzie akurat przebywała. Można się przez to przekonać o jej całkowitym oddaniu się ewangelizacji świata, o pójściu za Chrystusem, o charyzmacie katechisty wędrownego, co było wielokrotnym tematem tych osobistych zapisków (nr 236-237). W lekturze *Dzienników* wyczuwa się, że ciągle podróże i brak stałego miejsca pobytu nie były dla niej łatwe.

Można się dowiedzieć, jak z biegiem lat rodziły się kolejne wspólnoty neokatechumenalne, i uświadomić sobie, że towarzyszenie braciom w przebyciu katechumenatu pochrzcielonego oraz prowadzenie ich do dojrzałej wiary kosztowało ją przede wszystkim mnóstwo czasu. Oprócz skrutyńców, które przeciągały się często do późnych godzin nocnych, opisuje, jak towarzyszyli wspólnotom w okresie Adwentu i Wielkiego Postu w codziennej porannej modlitwie brewiarzowej w wymiarze wspólnotowym w parafii: „Laudesy o szóstej rano. Zadowolona. Wszystko tajemnicą. Kiko jak święty. Spałam dwie godziny, a teraz jestem zadowolona. Mam ochotę także jutro wstać wcześniej rano” (nr 196).

Choć Carmen szkicuje w swych wspomnieniach zarysy szkoły chrześcijaństwa, jaką ma być Droga Neokatechumenalna, trzeba przyznać, że sama lektura *Dzienników* nie wystarczy i wiele jej spostrzeżeń może być dla czytelnika niejasnych, mimo objaśnienia ich w przypisach redaktorskich.

Z książki tej można się dowiedzieć, jak otwieranie się nowych diecezji na charyzmat Drogi Neokatechumenalnej pociągało za sobą liczne spotkania z biskupami i z duchowieństwem, które nie zawsze było gotowe do przyjęcia nowych wskazań posoborowych. Kapłanów z małej diecezji Ivreii, na północy Włoch, nazywa bez ogródek biednymi księżmi z pseudomądrością teologiczną bez wiary (nr 310). W jej zapiskach jasno się dostrzega żmudny proces prowadzący do aprobaty tej formacji chrześcijańskiej w Kościele. W tym wszystkim uwaga autorki nieustannie skupiona jest w tych latach na nauczaniu i osobie Jana Pawła II (nr 281). Na jednym z zamieszczonych w publikacji zdjęć widnieje polski papież wraz z wówczas młodą Carmen – widać, że darzyła go wielkim podziwem. Jej wspomnienia świadczą o tym, że bardzo kochała Kościół i papieża.

Carmen do końca swego życia paliła papierosy. Na ten temat napisała: „Odpoczynek. Mój Jezu, Kocham Cię. Palę głupio, bez przerwy” (nr 778). Może i to sprawiało, że była sobą, nigdy nie ukrywała tego, co myśli, nie zależało jej na względach innych osób i nie dążyła do tego, by wyrzucić na kimś dobre wrażenie. Jedynym jej pragnieniem był Chrystus i doświadczanie Jego obecności. Widać to zwłaszcza w relacji do Kiko, z którym głównie współpracowała. Choć w *Dziennikach* widać jej trudność w zaakceptowaniu artystycznej duszy Kiko, to jednak podziwia ona i uznaje w nim działanie Ducha Świętego i natchnienia, jakim On go nieustannie obdarzał.

Najpiękniejsze w *Dziennikach* jest to, że można w nich poznać duszę Carmen, jej najskrytsze pragnienia i walki duchowe. Wylania się obraz niezwyklej kobiety, dotąd nikomu nieznaney. Niejednokrotnie spisane przeżycia autorki przepojone są smutkiem, lękiem, brakiem sensu czy pragnieniem ucieczki: „Dniem i nocą wołam do Ciebie! Pomóż mi! Nic mnie nie interesuje. Uciec... gdzie? Jeśli Cię nie ma, wszystko jest niczym.

Lecz jeśli jesteś, nie ma ucisku” (nr 300). W swych notatkach wyrażała też ból, jaki odczuwała w duszy, a także zadawała pytania o sens istnienia ludzkiego: „Demon mnie prześladowa, aby ukraść mi pokój, na nowo przynosi wątpliwości: nagle zaciemnia się horyzont” (nr 795).

Carmen wszystkie swoje przeżycia odnosi zawsze do Jezusa; pozostaje do końca wierna powołaniu Bożemu: „Wiesz, że jestem mizerną grzesznicą, ale Cię Kocham” (nr 353). Choć taka głęboka szczerość i otwartość w nazywaniu swoich uczuć mogą być dla czytelnika okazją do podważenia jej autorytetu na tle innych liderów ruchów charyzmatycznych czy wspólnot posoborowych, to jej przeżycia wewnętrzne nie są dalekie od duchowości Biblii, ukazanej chociażby w Psalmie 118. To właśnie dzięki temu, że nie są precedzone przez filtr „taniej pobożności”, mogą być bodźcem do refleksji nad swoją własną drogą wiary.

*Dzienniki* są zatem żywym doświadczeniem wielkości Boga w małości i ułomności ludzkiej egzystencji. Przystępna forma książki – krótkie ponumerowane akapity i zestawione rozmaite przemyślenia Carmen – sprawia, że łatwo można odnaleźć szukany zapis, by jeszcze raz do niego powrócić. Sprzyja ona także temu, aby nie czytać *Dzienników* jednym ciągiem, lecz, by odczytaną notatkę poddać osobistej refleksji – w ten sposób można z pewnością odnieść duchową korzyść. Aby zgłębić teksty Świętej Teresy od Jezusa, nie trzeba być karmelitaną – podobnie jest też w przypadku lektury *Dzienników* – bez obaw można zanurzyć się w pismach Carmen, zachowując swą tożsamość chrześcijanina, niekoniecznie przechodząc do wspólnoty neokatechumenalnej.